

## Patron tygodnia św. Albert Chmielowski

Adam Chmielowski urodził się 20 sierpnia 1845 r. Jako sześciolatek chłopiec został przez matkę poświęcony Bogu w czasie pielgrzymki do Mogiły. Kiedy miał 8 lat, umarł jego ojciec, sześć lat później zmarła matka. Brał udział w Powstaniu Styczniowym. 30 września 1863 roku został ciężko ranny w bitwie pod Melchovem i dostał się do niewoli rosyjskiej. W prymitywnych warunkach polowych, bez środków znieczulających amputowano mu nogę, co zniósł niezwykle mężnie. Miał wtedy 18 lat. Jeden z jego najlepszych obrazów *Ecce Homo* jest owocem głębokiego przeżycia tajemnicy bezgranicznej miłości Boga do człowieka. Bez wątplenia duże znaczenie w życiu duchowym Adama Chmielowskiego miały rekolekcje, które odbył u jezuitów w Tarnopolu. W 1880 r. nastąpił duchowy zwrot w jego życiu. Zafascynowała go duchowość św. Franciszka z Asyżu, zapoznał się z regułą III zakonu i rozpoczął działalność tercjarską, którą pragnął upowszechnić wśród podolskich chłopów. Wkrótce ukaz carski zmusił go do opuszczenia Podola. W 1884 r. przeniósł się do Krakowa i zatrzymał się przy klasztorze kapucynów. Pieniędźmi ze sprzedaży swoich obrazów wspomagał najbiedniejszych. Jego pracownia malarska stała się przytuliskiem. Tutaj zajmował się nędzarami i bezdomnymi, widząc w ich twarzach sponiewierane oblicze Chrystusa. Poznał warunki życia ludzi w tzw. ogrzewalniach miejskich Krakowa. Był to kolejny moment przełomowy w życiu zdolnego i cenionego malarza. Z miłości do Boga i ludzi Adam Chmielowski po raz drugi zrezygnował z kariery i objął zarząd ogrzewalni dla bezdomnych. Przeniósł się tam na stałe, aby mieszkając wśród biedoty, pomagać im w dźwiganie się z nędzy nie tylko materialnej, ale i moralnej. Albert był człowiekiem rozmodlonym, pokutnikiem. Zmarł w opinii świętości, wyniszczony ciężką chorobą i trudami życia w przytułku, który założył dla mężczyzn, 25 grudnia 1916 r. w Krakowie. Pogrzeb na Cmentarzu Rakowickim 28 grudnia 1916 roku stał się pierwszym wyrazem czci powszechnie mu oddawanej. Św. Jan Paweł II beatyfikował go 22 czerwca 1983 r. na Błoniach krakowskich, a kanonizował 12 listopada 1989 r. w Watykanie. Jest patronem zakonów albertynek i albertynów, a w Polsce także artystów plastyków.

## Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś – jedenasta niedziela w ciągu roku, która w liturgii słowa przybliżyła nam tajemnice królestwa Bożego. Zostaliśmy do niego włączeni przez sakrament chrztu, a dzisiaj naszym zadaniem jest troska o rozwój tego królestwa w nas i wokół nas.
2. W sobotę będziemy obchodzić Międzynarodowy Dzień Uchodźcy, wyznaczony przez ONZ w roku 2000 na dzień 20 czerwca. W swoich modlitwach pamiętajmy o tych wszystkich, którzy z obawy przed prześladowaniem ze względu na rasę, narodowość, religię lub poglądy polityczne opuścili kraj ojczysty, by szukać schronienia i pomocy na obcej ziemi.
3. W dniach 15- 17 czerwca 2015r. w Łagiewnikach odbywać się będzie spotkanie kapelanów WP, z tej racji kancelaria parafialna będzie nieczynna.
4. Zapraszamy na nabożeństwa czerwcowe w dni powszednie po Mszy św. o godz. 18.00, w niedziele o godz. 8.00

„Słowo na niedzielę” - gazetka Parafii Wojskowej pw. Św. Jana Pawła II w Warszawie -Wesołej.  
Redaguje ks. Proboszcz. Adres do korespondencji: Parafia Wojskowa pw. św. Jana Pawła II  
05-075 Warszawa-Wesoła ul. Okuniewska 1 tel./fax (22) 681 20 77, e-mail: kapelan@wesoła.3.pl



# Słowo na niedzielę

GAZETKA PARAFII WOJSKOWEJ W WARSZAWIE-WESOŁEJ  
NR 34, ROK I, XI NIEDZIELA ZWYKŁA 14.06.2015r.

Jest taka miłość  
Co boli nawzajem  
Jest taka strata  
Co zyskiem się staje  
Jest taki stan  
Co zwie się czekaniem  
Jest taka odległość  
Co mierzy się przetrwaniem  
Jest takie uczucie  
Co nazywa się Kochaniem  
Jest taki człowiek  
Co w pamięci na zawsze zostaje XBR



**„ Z królestwem Bożym dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię. ”**

Wszystko, co słyszymy w Ewangeliach, ma nam pomóc w zrozumieniu tego, co Jezus Chrystus chciał przekazać zarówno ludziom Sobie współczesnym, jak i przyszłym pokoleniom Jezus, znając nasze ograniczenia, stara się wytłumaczyć istotę królestwa Bożego. I znowu w przypowieści daje nam wskazówki, jak mamy żyć, bowiem jak żyć będziemy, tak będziemy wzrastać w wierze, jak będziemy traktowali wiarę, tak będziemy odkrywali Królestwo Chrystusa i tak też będziemy oceniani przez Boga przy spotkaniu ostatecznym. Mamy żyć jak to ziarenko gorczycy, które „gdy się je wsiewa w ziemię, jest najmniejsze ze wszystkich nasion na ziemi. Lecz wsiane ciągle wyrasta i staje się

większe od jarzyn. Wypuszcza wielkie gałęzie, tak, że nawet ptaki powietrzne gnieźdzą się w jego cieniu” (Mk 4, 31-32). Nasza wiara to podatny grunt, na którym ma się dobrze rozwijać nasze życie, a równocześnie nasze życie to podatny grunt, na którym ma wzrastać nasza wiara. Naszym zadaniem jest wzrastać w Panu z miłością i pokorą, bez jakiegokolwiek wywyższania się nad innych. Matko Boża, przez Twoje wstawienie prosimy o Łaskę Ducha Świętego, abyśmy mogli zrozumieć to, co do nas mówi Twój Syn, Jezus Chrystus. Abyśmy jak to ziarno gorczycy wzrastali w wierze, miłości i prawdzie.

## Liturgia Słowa na XI Niedzielę Zwykłą B

### I Czytanie Ez 17,22-24

Czytanie z Księgi proroka Ezechiela To mówi Pan Bóg: „Ja także wezmę wiercholek z wysokiego cedru i zasadzę, u najwyższych jego pędów ułamię gałązkę i zasadzę ją na górze wyniosłej i wysokiej. Na wysokiej górze izraelskiej ją zasadzę. Ona wypuści gałązki i wyda owoc, i stanie się cedrem wspaniałym. Wszystko ptactwo pod nim zamieszka, wszystkie istoty skrzydlate zamieszkają w cieniu jego gałęzi. I wszystkie drzewa polne poznają, że Ja jestem Panem, który poniża drzewo wysokie, który drzewo niskie wywyższa, który sprawia, że drzewo zielone usycha, który zieloność daje drzewu suchemu. Ja, Pan, Boże. rzekłem i to uczynię”. Oto słowo Boże.

### II Czytanie 2 Kor 5,6-10

Czytanie z Drugiego Listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian Bracia: Mając ufność, wiemy, że jak długo pozostajemy w ciele, jesteśmy pielgrzymami z daleka od Pana. Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy. Mamy jednak nadzieję i chcielibyśmy raczej opuścić nasze ciało i stanąć w obliczu Pana. Dlatego też staramy się Jemu podobać, czy to gdy z Nim jesteśmy, czy gdy z daleka od Niego. Wszyscy bowiem musimy stanąć przed trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki dokonane w ciele, złe lub dobre. Oto słowo



### Ewangelia wg św. Marka 4, 26-34

Słowa Ewangelii według świętego Marka

Jezus powiedział do tłumów: „Z królestwem Bożym dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię. Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy nasienie kiełkuje i rośnie, on sam nie wie jak. Ziemia sama z siebie wydaje plon, najpierw źdźbło, potem kłos, a potem pełne ziarno w kłosie. A gdy stan zboża na to pozwala, zaraz zapuszcza sierp, bo pora już na żniwo”. Mówił jeszcze: „Z czym porównamy królestwo Boże lub w jakiej przypowieści je przedstawimy? Jest ono jak ziarno gorczycy; gdy się je wsiewa w ziemię, jest najmniejsze ze wszystkich nasion na ziemi. Lecz wsiane, wyrasta i staje się większe od innych jarzyn; wypuszcza wielkie gałęzie, tak że ptaki powietrzne gnieźdzą się w jego cieniu”. W wielu takich przypowieściach głosił im naukę, o ile mogli ją zrozumieć. A bez przypowieści nie przemawiał do nich. Osobno zaś objaśniał wszystko swoim uczniom. Oto słowo Pańskie.

## Historie życiem pisane - Moja wiara jak ziarno gorczycy ...

Miałem 28 lat i moja wiara ograniczała się do co niedzielnych wizyt w kościele i klepania pacierzy tak by już to mieć za sobą. Pewnego dnia wydarzyło się jednak coś co zmusiło mnie do innego spojrzenia na wiarę, coś co spowodowało że musiałem poukładać swoje życie na nowo. To był grudniowy bardzo zimny poranek, od kilku dni pracowałem w nowej firmie. Od początku grudnia jeździłem po Polsce wdrażając się do nowej pracy i miałem tego naprawdę dość. 22 grudnia miałem zostać z 8 miesięcznym synkiem w domu i odpocząć do samego Bożego Narodzenia. Stało się jednak inaczej. Żona moja miała na imię Ewa i chciała w ostatnim dniu przed świętami popisać się swoim domowym wypiekami w pracy. Była też dodatkowa okazja 24-tego obchodziła imieniny. Więc do Jasia przyszła rano niania, a my pojechaliśmy do pracy. Dziś pamiętam tylko ten okropny ziąb który przesywał ubranie jak gdyby cofał nas do domu. Niestety nie potrafiłem odczytać wszystkich znaków i wyjechaliśmy. Kilka kilometrów za miejscowością w której mieszkaliśmy uderzyłem w drzewo. Moja żona zginęła na miejscu. Wciąż pamiętam jej ostatnie tchnienie kiedy na chwilę odzyskałem przytomność. Pamiętam przerażenie i próbę krzyku by ją ratowano ale im bardziej otwierałem usta tym miałem mniej siły i w końcu straciłem przytomność. Kiedy się ocknąłem w karetce nikt nie chciał ze mną rozmawiać na temat mojej żony, każdy mówił że będzie dobrze. Dopiero po kilku godzinach kiedy byłem już na środkach uspakajających powiedziano mi co się stało. Nagle moje życie legło w gruzach, chciałem nie żyć, błagałem boga by odebrał mi życie bo sam byłem zbyt wielkim tchórzem by to zrobić. Moje serce krwawiło ciało sprawiało ból i czułem że straciłem duszę. Wszyscy dookoła mówili o przeznaczeniu, o tym że tak musiało się stać. A ja wiedziałem jedno: to nie przeznaczenie to ja to zrobiłem to ja jestem winny to mnie powinien spotkać ten los, nie Tą którą tak

bardzo kochałem. Znalazły się tylko dwie osoby które potrafiły mi powiedzieć w twarz że to ja jestem winien, jestem im za to wdzięczny i będę do końca życia. Jednym był mój serdeczny przyjaciel a drugą ksiądz. To oni uświadomili mi prawdę o której zawsze wiedziałem ale której nie potrafiłem zaakceptować i przyjąć. Oni posiadali coś czego ja nie rozumiałem do tej pory, posiadali wiarę. Tak miałem wyrzuty do Boga, tak chciałem się od niego odwrócić, tylko że przyjaciele uświadomili mi że przecież ja go jeszcze nawet nie poznałem. Wtedy po raz pierwszy poczułem że naprawdę z nim rozmawiam. Zwróciłem się do niego jak do żywej osoby, nie jak do figurki którą uważałem do tej pory z Boga. Codziennie mówiłem Mu jak się czuję, codziennie prosiłem Go by mi pomógł. Dopiero po pewnym czasie zacząłem zauważać że On naprawdę jest przy mnie, słucha mnie choć nie rozwiązuje moich problemów moimi sposobami, nie daje mi tego czego oczekuję ale daje mi więcej bo daje mi to czego naprawdę mi trzeba. Ufam Mu bezgranicznie, uważam że jestem ślepcem na drodze pełnej kamieni ale trzymam za rękę swojego Ojca, a dopóki tak jest On nie pozwoli na to bym się potykał. Nawet jeśli ześle cierpienie, wiem że to cierpienie nie jest daremne, wiem że po jakimś czasie będę wdzięczny Mu za to że to ta drogą mnie poprowadził. Od ponad 2000 lat mamy tą prawdę przed oczyma i nadal nie potrafimy z niej korzystać. Twierdzą że jestem ślepcem na swojej drodze lecz współczuję ludziom którzy nie potrafią odkryć tej prawdy, dlatego że są bardziej ślepi ode mnie. Mam nadzieję że choć jedna osoba zastanowi się nad tym co tutaj opisałem. Jeśli tak będzie to wiem że moje cierpienie nie poszło na marne i wypełniłem swoją misję, którą On przygotował dla mnie.